Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 7. Nowy Targ, dnia 13 lutego 1927 r. Rok XV.

GAZETA PODHALAŃSKA

...am Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM. administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

W sprawie szkolnej czytanki podhalańskiej.

Ongiś o specjalnej dla szkół góralskich czytance gwarowej myślał Witkiewicz, rozprawiały i Zjazdy Podhalan. Jak jednak co pewien okres czasu najlepszy nawet pomysł musi być poddany rewizji i dostosowany do współczesności, tak też i sprawę czytanki obecnie należy inaczej ująć

Pogląd dawniejszy brał rzecz tylko z jednego punktu widzenia, mianowicie wyłącznie ze stanowiska podtrzymywania staroświeckiej gwary oraz nieodłącznego z tą konserwacją zachowania odrębnych cech góralskiej ludności. Dążenie szlachetne i warte dużego wysiłku, ale niewystarczające. Sam ludoznawczy moment w oderwaniu od całego splotu zagadnień rozwoju góralszczyzny i dobywania z niej nowych wartości, wyda tylko skromne rezultaty w porównaniu z temi, które możnaby osiągnąć przy rozszerzeniu zasadniczych podstaw omawianej sprawy. Trzeba ją ująć głębiej, nadać wysoką wartość społeczną i wychowawczą i tworzyć nie „wypisy" z literatury, ale wszechstronną naukę o Podhalu, obowiązkowo wprowadzoną w każdej szkole na góralszczyźnie.

Jeszcze jeden zatem projekt oparty na hasłach regjonalizmu. Obok nauki o Polsce współczesnej i w ścisłym z nią związku, szkoła, nie tracąc ani na chwilę swego zasadniczego celu wychowywania obywateli całej Rzeczypospolitej, uczy jednocześnie młodzież o jej „bliższej ojczyźnie" o Podhalu, a niejednokrotnie nawet ten właśnie najbliższy „regjon" obiera jako punkt wyjścia w nauczaniu o całości ziem polskich.

Postulat nie ogranicza się tylko do Podhala. Przeciwnie, rozszerza się na całą Polskę. Bo jak dziecko podhalańskie powinno ze szkoły wynieść dokładniejszą znajomość ziemi pod Tatrami i jej stosunku do całego terytorjum Rzeczypospolitej, tak szkoła na Pomorzu ma na celu zaznajomić dokładniej młodzież z Pomorzem, szkoła śląska ze Śląskiem, kujawska z Kujawami i td.

Nic nie straci na tem program szkolny, a przeciwnie zyska. Rzekome przeciążenie nowym przedmiotem opłaci się wielokrotnie, gdyż łatwiej dziecku od najbliższych szczegółów przejść do całości niż odwrotnie.

Łatwiej nauczyć je geografji, przyrody czy ustroju państwa, pokazując widoczne codzień objawy, niż posługując się pojęciami dalekiemi i abstrakcyjnemi. Zrozumiano w szkolnictwie zagranicznem, że nauka o „bliższej ojczyźnie" nie jest nowym balastem, lecz odwrotnie ułatwieniem w kształceniu młodego pokolenia. Stąd też typ specjalnej czytanki o poszczególnych terytorjach danego państwa zyskuje coraz więcej uznania.

Nie obawiajmy się wychowywania „lokalnych patrjotów". Wszakże nauka o Podhalu musi iść w parze z nauką o całej Polsce i nie może być od niej oderwana. Nie obawiajmy się również szerzenia apoteozy jednej części kraju i wynoszenia jej wartości panad istotną wartość w ogólnym zestroju wszystkich ziem polskich. Nie

gloryfikacja, ale rzetelne wykazanie dodatnich i ujemnych stron określonego „regjonu" ma być zadaniem i celem czytanki.

(C. d. n.) *Juljusz Zborowski.*

Sprawa mleczarni na Podhalu.

W jednym z numerów „Gazety Podh." z poprzed. roku poruszył P. Dr. Pajerski sprawę „pierwszej wzorowej mleczarni na Podhalu". Sprawę i potrzebę mleczarni zrozumiała już dawno ludność Podhalańska, bo w roku 1914. zawiązała się spółka mleczarska w Cichem i gminach sąsiednich, skąd wysłano na koszt gminy Fr. Klejkę z Cichego na 6 cio miesięczny kurs mleczarski do Lwowa, który ukończył z postępem b. dobrym. Przygotowano na ten cel budynek, sprowadzono książki i zamówiono maszyny, które Wydział krajowy subwencjonował. Wszystko było prawie gotowe kiedy niestety wybuchła wojna. Zabrano do wojny tych, którzy tą sprawą zajmowali się jak również zabrano „mlecarza", który co dopiero z kursu powrócił, a zatem cała oczekiwana sprawa upadła. W czasie obecnym powojennym, w czasie upadku gospodarstwa, braku pieniądza, niedostępu do jakiegokolwiek kredytu, o w znowieniu tej instytucji, mowy być nie może bo w Spytkowicach ad Chabówka tak zapomożona, długo trwająca i dobrze prosperująca mleczarnia w zwyż przytoczonych powodów upadła i nie funkcjonuje. Nie trzeba jednak tracić nadziei, bo powoli się zagospodarujemy w Państwie i samorządach a wstąpiwszy na normalne tory, zorganizujemy spółki mleczarskie na Podhalu, które w tem ubogim zakątku dadzą duże korzyści ludności.

Ale ja stosownie do wzmiankowanego na wstępie artykułu P. Dr. Pajerskiego chciałem również nie tylką tę, ale i inną sprawę obmówić. P. Dr. Pajerski, który cennemi artykułami zasila naszą gazetkę, przesadził w tym artykule. Gdy kto będzie czytał ten artykuł a raczej jego ustęp o dojeniu krów, przecedzaniu i utrzymywaniu mleka, a nie zna Podhala, nie zna naszych uczciwych i nadzwyczajnie dbających o czystość gospodyń, ten się przestraszy opisem Dr. Pajerskiego i będzie się bał na Podhale pokazać, a tem bardziej mleka i wogóle nabiału kupić. P. Dr. Pajerski wszystkie nasze gospodynie bierze pod jeden strychulec. Porównajmy nasze chałupy góralskie z chałupami na nizinach w niektórych miejscowościach. Czy na Podhalu znajdzie domek choć ubogi, aby ludzie mieszkali razem z krową? Mało się trafi, żeby gospodarz miał dom mieszkalny pod jednym dachem ze stajnią. Stajnie na bydło, konie, owce i nierogaciznę są wybudowane oddzielnie. Niech P. Dr. przyjdzie przypatrzyć jak w sobotę a często i w tygodniu gospodynie lub dziewczęta szorują podłogę w izbie a często ściany i powałę (sufit). Niechby widział, jak przed nalewaniem mleka do naczyń, takowe wyparzają rozpalonemi do czerwoności kamieniami, jak powązkę, o której tak ujemnie P. pisze, a przez którą się mleko cedzi, gotują we wrzącej na ogniu wodzie, jak po każdym dojeniu skopce i powązki myją i piorą jak mleko z naczyniami stawiają w czystych kumorach (szpiżarniach) lub piwnicach na ten cel sporządzonych. Nie przeczę, że nie znajdzie się i na Podhalu niejedna „brudaska", jak to P. pisze, ale taką znają w całej wsi, ba w całej parafji i od takiej wszyscy są z daleka, nikt do takiej nie pójdzie ani do roboty a tembardziej do jedzenia, bo górale pod tem względem są bardzo czuli i krytyczni, a taka gospodyni widząc to oblóczy się „w inną skórę" i dostosowuje się do innych. Nie szkodzi zatem wytknąć pewne nieporządki w domach, pewne niewłaściwości pod względem gospodarki a przeważnie czystości. Niech to „brudaski" przeczytają i zawstydzą się, ale nie można tego brać na karb całego Podhala.

A wy gosposie i dziewczęta, jeżeli się Was choć w części to dotyczy to odmieńcie się, myjcie się, płóczcie, szorujcie na biało jak śnieg, żebyśmy za Was nie musieli wstydzić się we świecie.

J. Bednarczyk.

W obronie stroju i gwary podhalańskiej.

Jednem z ważnych zadań podhalańskiego ruchu regjonalnego jest troska o zachowaniu stroju podhalańskiego i gwary podhalańskiej. Strój i gwara ludu podhalańskiego — oto jego skarb przepiękny, którego bronić należy bezwzględnie. Niestety cywilizacja obecna i przykład miasteczek na Podhalu zaczyna zgubnie wpływać na lud, który coraz więcej porzuca strój i gwarę ojców, a zaczyna wdziewać na siebie obrzydliwą tandetę czyniącą z hyrnego górala barabę czy też dolinnego łatasa. Czyż może być coś obrzydliwszego niż śmigły i gibki góral małpujący wyrażenia tak zwane literackie i ubierający się po miescańsku? Juści, że inteligencja podhalańska po miastach nie może ubie-

rać się po miastach po góralsku, ale niemniej szanuje i kocha ten strój i nawet jeden z członków Zarządu Warszawskiego Ogniska postawił wniosek, by w dnie uroczystości narodowych występować w Warszawie w stroju rodzimym. W praktyce jest to trudne do wykonania, niemnej jednak powinno to dać do poznania ludowi podhalańskiemu, że porzucanie stroju jest dobrowolnem zrzeczeniem się zwyczaju pradziadów, jest rzucaniem w błoto dziedzictwa po hyrnych i ślebodnych praojcach. Czyż dawni sławetni gazdowie podhalańscy, udający się ze skargami do królów polskich i Krakowa i Warszawy, byliby się zgodzili w stroju ceperskim stanąć przed królem — nigdy! Ten strój był dla nich herbem i o odznake, że są wolnym ludem Podhala, nie pańszczyzny, że uznają tylko króla nad sobą jako pana i Jemu jednemu posłuch dają. Starostowie nowotarscy to tylko słudzy królewscy, na których wolno zawsze wnieść skargę przed króla Cóż dziwnego że kiedy gazda z Szaflar znalazł się w Warszawie przed Zygmuntem III w sprawie serwitutów, to król polecił spisać protokuł z góralem w gwarze podhalańskiej, by Starosta nowotarski zrozumiał że należy szanować prawa i swobodę wolnego ludu góralskiego. Tymczasem dzisiejsza młodzież podhalańska chce gwałtem robić się postępową, ubiera się po barabsku, używa zazwyczaj źle wyrażeń literackich (jak ewentualnie, naturalnie i. t. d.) myśli, że ten komu zaimponuje. Znam jednego wójta na Podhalu (zreszty bardzo mądrego i oczytanego człowieka), który tak sili się na wyszukane zdania i wyrażenia, że słuchacz albo nierozumie nic albo niedługo dostaje mdłości. Gdyby tensam góral powiedział to w gwarze, byłoby przyjemnośćią słuchać jego z resztą wcale rozumnych uwag o różnych zagadnieniach. Warto zatem zastanowić się nad przyczynami tego zgubnego dla Podhala zjawiska — warto zastanowić się nad środkami zaradnemi, by strój i gwara podhalańskiej ratować przed zgubą. Niewątpliwie jedną z przyczyń wypierania stroju ludowego przez tandetę jest to, że jest on dzisiaj dość drogi. I to prawda. Na to jednak można znaleźć sposób. Więcej młodzieży niech uczy się szyć i wyszywać, to koszta uszycia i wyszycia spadną. I w wyszyciu nie musi być przesada. Nie stać cię na sznurek w 16 cioro, daj w sześcioro lub ośmioro. Parzenice też nie muszą być takie hyrne. Dalej to już sprawa sukna Ponieważ Ministerstwo Rolnictwa zajęło się gorąco sprawą podniesienia hodowli owiec na Podhalu — niechże górale skorsi słuchać tych rad zaczną bardziej postępowo hodować owce. Wystawa ostatnia owiec w Szaflarach przekonała mnie, że jednak są górale, którzy dbają o owce dla nich samych i sprowadzili okazy naprawdę piękne. Byli jednak i tacy, co przywiedli tylko, by dostać nagrodę, ale

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

Twórczość artystyczna Michała Rekuckiego.

Prawdziwie już poważny dorobek artystyczny ma za sobą u progu męskich lat stojący, — Podhalanin, rodem z Nowego Targu, malarz Michał Rekucki.

Twarde życie, torowanie sobie drogi przebojem, często o głodzie i chłodzie, — długoletni, a przymusowy pobyt na Sybirze w niewoli rosyjskiej, nie złamały żelaznych iście skrzydeł Jego ducha, rwących się z uporem ku słońcu piękna!

Walka z losem zahartowała go i wzmocniła, a rzetelna, solidna i usilna długoletnia praca, nie wyniosła go jeszcze wprawdzie na wyżyny reklamowanej sławy, którą często zdobyli o wiele niżsi i mniej sumienni od niego artyści, ale dała mu za to, to zadowolenie wewnętrzne, że doszedł tam, gdzie doszli jeno prawdziwie utalentowani i pracujący do wielkości grodu.

A przy tej całej swej mocy, tężyźnie i oryginalności nasz malarz ma jeszcze jedną tajemnicę... Obrazy Jego mają czar, słodycz i uśmiech prawdziwej, a szczerej, w niczem niewymuszonej poezji.

Artysta z wyżyn prawdziwej sztuki, — uśmiecha się do nas w swoich obrazach, wdziękiem i radosnem obliczem dziecka, albo wkłada w nie tyle uczucia tęsknoty, zadumy i szczerości, — że mimowoli myślimy z nim i kochamy to samo.

Świat zaś jego twórczości rozległy i szeroki. Nasz artysta zna i miłuje wszystko, — wiele przeszedł i wiele nietylko widział — ale i przeżył.

Jako Podhalanin zna epokowe piękności dzikich, wysokich, granitowych turni tatrzańskich, a jako tułacz Boży i wędrowiec, rozumie także rzewność i smętek nadwołżańskich dolin i szeroki, a tajemniczy pejzaż sybirskich niżów.

Zna góry i doliny, stepy i pagórki, morza, miasta i ludzi trzech części świata, i stąd ta przebogata różnorodność jego tła, jego [illegible] i jego tematów.

nawet nie oczyścili tych owiec. Czyż za oblepione gnojem owce można było dać nagrodę? Pod tym względem winna nastąpić zmiana. Gdy hodowla owiec podniesie się, to i wełna będzie szlachetniejsza, a wtedy będzie droższa i lepsza. Wtedy i o przędzalni wełny na Podhalu będzie można łatwiej pomyśleć. Postęp Podhala musi być nie ślepem małpowaniem wzorów dolinnych, ale rozumnem dostosowywaniem się do lepszych sposobów pracy i gospodarowania w granicach warunków klimatycznych i materjalnych Podhala.

(D. c. n.) *Dr Franciszek Pajerski.*

Listy.

WRÓBLÓWKA, w styczniu 1927.

Czytacie, Bracia Podhalanie, rozmaite ciekawe wiadomości z wielu wiosek i osiedli Skalnego Podhala. Tylko o naszej Wróblówce cicho, jak makiem siał. A przecież i u nas jest nowości dosyć, z któremi warto się podzielić z szerszym ogółem czytających.

Musimy się więc najpierw pochwalić, że mamy w naszej szkole bardzo dobrą panią Nauczycielkę p. Helenę Wilkosz. Wszyscy ją kochamy i poważamy, bo ona, choć nie jest z Podhala rodem, to jednak z nami trzyma i idzie z nami ręka w rękę. Odkąd do nas przyszła, nie ogranicza się wyłącznie do sumiennego nad wyraz kształcenia i wychowywania naszej dziatwy w szkole, w której sama uczy przeszło 70 dzieci, ale i nam starym służy chętnie swą światłą radą i ochotnie spieszy z pomocą, ile razy się do niej w jakiej sprawie zwracamy.

Ażeby sprawić radość i młodym i starym, urządziła nam nasza p. Kierowniczka przed z ostatniej niedzieli przedstawienie w szkole pt. „Kopciuszek“. Oba razy sala była pełna, nie brakło nawet gości z Cz. Dunajca. Dzieci grały bardzo dobrze i z wielkiem przejęciem tak, że zebrani licznymi oklaskami wyrażali uznanie dla młodych aktorów. Bardzo miły był Kopciuszek, odgrywała Frania Bobkówna, wspaniale wyglądała Królowa (Bron. Szczypta,) ładny był Królewicz (Jaś Gonciarczyk,) podobał się wszystkim Dziadek na dworze królewskim, (Fr. Szczypta.) Prawdziwa wdzięczność należy się p. Kierowniczce za tak miłą niespodziankę.

Dnia 9. stycznia p. Kierowniczka zebrała w szkole dziewczęta z naszej wioski i założyła dla nich stowarzyszenie, do którego się zapisała około 30 dziewcząt. Przewodniczącą została wybrana Marta Stopka. Cieszyć się trzeba, że dziewczęta nasze będą miały w tem stowarzyszeniu sposobność nauczenia czegoś pożytecznego i usłyszeć wiele ciekawych rzeczy. Toteż wszystkie bardzo są, jak słyszę, zadowolone, z tego stowarzyszenia i okazują wielką ochotę i zapał do pracy. Szczęść im, Boże!

---

mimo tej szerokości artystycznej,
samemu ... bie i zdobył sobie
dlatego, że na wszystkich dro-
...wał swój odrębny sentyment
...ńską, słoneczną, piękno nad
...ę. Praca dała mu dosko-
..., uczucie wniosło treść,
...tworów, duch wędrow-
...tko promienną aure-
...w powstaje praw-
...y i portrety arty
...są jako żywe,..
...ajna zagro-
...m żywym
...o „mia-
...dących
...ypie,

...go!
... jest
...ziewczę-

cej zadumy, tęsknoty i szczerości. — Patrząc na ten obraz, mimowoli przypominamy sobie słowa Fausta: „Nie każde dziewczę jest taką czyścioch ą“.

W innych portretach widzimy naturalność postaci podbijającą i rozbrajającą, jak n. p. portret dwojga młodych przy grze na mandolinie. —

Tę samą szczerość i prawdę widzimy w obrazie takich naiwnych graczy w karty, — przepyszny jest również wytworny portret przepięknej zabójczego uroku i czaru miłosnego pełnej huryssy hiszpańskiej, albo do Rembrandtowskich motywów podobny i mistrzowski w kolorycie i wykonaniu portret kobiety — pracownicy społecznej, znającej swe drogi, cele i ideały.

I tak mnożyćby można było bez końca te typy Polek, Sybiraczek, Amerykanek, — a zwłaszcza prawdziwe w swym rodzaju i oryginalności typy gazdów podhalańskich. Na samym czele zaliczył bym tu przebajecznego w swoim charakterze i zacięciu grajka podhalańskiego, oddanego naprawdę po mistrzowsku, godnego stanąć obok

Jeszczeby się zdało napisać co o wyborach do Rady gminnej, które się niezadługo mają u nas odbyć, ale o tem napiszę później. Teraz kończę i wszystkich Czytelników pięknie pozdrawiam. *Swój.*

RABA NIŻNA, w lutym 1927.

To z tej, znów z tamtej okolicznej wsi czytam zajmujące listy, ale jakoś o naszej wiosce nic nie słychać. A przecież i nasza wieś bynajmniej deskami od świata zabita nie jest — ba nawet obecnie łamią sobie ludzie głowy, jakby ten przystęp do świata rozszerzyć. Wieś bowiem nasza, leżąca w przepięknej - jak mówią powszechnie — dolinie rzeki Raby u północnych stoków Gorców, zaczyna zciągać do swych słonecznych osiedli coraz więcej letników. Jednak na drodze w rozwoju tego ruchu u nas leży brak dogodnego przystępu do stacji kol. — To też obecnie myślą ludzie poważnie nad budową przystanku i sądzę, że znana u nas ofiarność i zgoda gromadzka rychło urzeczywistni te zamiary. Lecz nie tylko starsi, gdyż i młodzi, zorganizowani w tut. kole młodzieży, wykazują wiele sił i zapału w pracy o lepszą przyszłość. I tak koło młodż. posiadając już znaczny dorobek kilkuletnie, swej społecznej pracy, jak bibljotekę, kostjumy do jasełek szafę itp. nie ustaje nadal w pracy, bo oto 2. i 6 stycznia 1927 r. odegrało „Jasełka nowe" Hipolita M Przedstawienie wypadło bardzo dobrze i wykazało znaczne wyrobienie się młodych. Na uwagę zasługują prawie wszyscy grający, że wymienię tylko J. Masławca (w roli Walentego) i A Nawarównę. Cieszyć się więc należy, że młodzież swem przedstawieniem dała zebranym kilka chwil naprawdę pięknych. Tu należy się podziękowanie prof. w Białej p. Burkotowi za długoletnią i ofiarną pracę w tut. kole mł. jak również i miejscowemu P. T. Nauczycielstwa, które całą duszą jest oddane kołu. — Obecnie koło utworzyło czytelnie (prócz czynnej bibljoteki) — wprawdzie ograniczoną narazie do kilku czasopism — lecz ma się przekonanie, że praca koła pójdzie nadal wytrwale wraz wytkniętym kierunku. *Totys.*

CZARNY DUNAJEC, 3/II 1927.

Pod opieką nauczycielstwa pojechały i z naszej szkoły powszechnej dzieci w liczbie około 40 na Wystawę Drobiu do Nowego Targu. Ileż przedtem radosnego oczekiwania, a po części i lęku przy każdem świśnięciu kolei, że „nas odjedzie". Nareszcie wszystko w pociągu. Twarzyczki rozradowane, gwar i ruch. Tylko mały Wojtuś i drobna anemiczna Kundusia, co pierwszy raz jadą koleją rzucają z poza uśmiechu trwożne wejrzenia. Wojtuś dusi się w grubym furmańskim szalu, boć spracowana wdowia ręka matczyna pookręcała mu go koło szyi powyżej nosa i pozapinała agrafkami „na wieczne". Jedyna to cieplejsza przyodziewa pod cienkim starym kabotkiem i pożyczaną góralską kapelusiną. Dumnie se spoziera : „He, co mi ta zima !"

Kundusia aż gnie się na cienkich nożynach pod ciężarem grubego korzucha, a szare bystre oczki i blade usta troskają się ; „E, coby my ino nie zabłądzili" „Hej ! głupio, przecie pani dobrze zna drogę".

Przed lokalem Wystawy już na ulice wypada wrzask zmieszanych głosów gęsi, pantarek, kogutów i innych osobników ptasiego rodu. Urządzenie Wystawy precyzyjne. Sale z gustem przybrane, obstawione szczelnie klatkami, że szeregi zwiedzających z trudem przecisnąc się mogą. Dzieci zachwycone. Widok przeróżnych gatunków drobiu, gołębi i królików stokroć pewniej, niż teorytyczne wywody pouczy o użyteczności i korzyściach hodowania tego drobiazgu, tak mało wymagającego zachodu. Dzieci zwracają baczną uwagę na wszystkie szczegóły odmian, gatunków i wyprowadzić ich niesposób. Nic dziwnego ! Przyroda je wykołysała, z nią żyją i obcują, a tutaj właśnie przed oczyma mają świat swych

---

najlepszych tego rodzaju typów Rembowskiego.

Czar zaś „starodawnej góralskiej nuty", wieje z obrazu przedstawiającego młodego grajka, grającego staremu gaździe o słodkich cudach i słonecznych dniach jego orlej młodości, o wędrówkach po ściezkach skalnych i po turniach dalekich...

Rozbrajający swą szczerością i myślą o czemś nieodgadłem, a już idącem i bliskiem, jest portret rodziców tego już wielkiego dziś artysty.

Przytem Rekucki w swej wielkiej miłości do tego wszystkiego co żyje, — jest jeszcze prawdziwym miłośnikiem dzieci i stąd jego czupurny i rozmarzony, a naprawdę prześliczny chłopczyk z konikiem.

Z tego wszystkiego wynika, że nasz artysta jest już dziś wybitną i oryginalną wartością w polskiej sztuce, — a ponieważ zawody go nie łamią, — a pochwały nie psują, — ma więc przed sobą otwartą drogę do najwyższych szczytów, — czego mu naprawdę szczerze życzymy.

myśli, wyobrażeń, świat żywy, barwny, ruchliwy, a przecież życie porywa, przykuwa, wiąże. W nader trudnych warunkach rozwoju gospodarczego Podhala jest taka Wystawa iskrą twórczą. To nie szumno brzmiące hasła, ale czyn w codziennym zbudowany trudzie, jest nauką życiową i z pewnością wywoła pragnienie współdziałania. Nareszcie opuszczamy Wystawę, oglądamy jeszcze kościół, jego strukturę i pochodzenie, a odpocząwszy w szkole i posiliwszy się nieco idziemy do gimnazjum. Dzieci podziwiają wielkość budynku, tablicę pamiątkową u wejścia ku czci poległych b. uczni. Aby nie przeszkadzać w nauce, wchodzą cichutko, jak myszki, chcąc zobaczyć choćby korytarze. Spotkanie się w rozdwojonej klatce schodowej wywołuje wybuchy radości i zdumienia. Zwiedzamy wreszcie i Sokół, gdzie po zapaleniu lamp elektrycznych stoją wprost oczarowane. Wreszcie pod wpływem silnych wrażeń z żalem opuszczają Nowy Targ. Aby je tylko zdrowo przetrawić umiały.

MIĘDZYCZERWIENNE, w styczniu 1927.

Dnia 15 stycznia 1927 odbyły się tutaj wybory nowej Rady gminnej. Ze starej Rady gm. zostało wybranych ponownie 9-ciu radnych, siedmiu zaś nowo wybranych. Przeciwko dwom radnym wniósł Naczelnik gminy rekurs wytykając im różne rzeczy jeszcze z czasów austrjackiego urzędowania, lecz niestety rekurs, ten niema podstaw należytych, i do tego zapóźno wpłynął. Było ogłoszone, że wybór Zwierzchności gminnej wzgl. wybór wójta i asesorów odbędzie się w dniu 29/I 1927 pomimo, że rekurs wpłynął, nikt nie ogłosił urzędowo, że wybór Zw. gm. nie odbędzie się aż do rozstrzygnięcia rekursu. Podpisany dowiedział się dopiero w dniu 27/I 1927. w Starostwie, iż jest rekurs. Pomimo tego wszystkiego nowo obrana Rada gminna zebrała się w komplecie w kancelarji gminnej o godzinie 1 w południe, w dniu 29/I 1927 i dokonała wyboru wójta. Na piętnastu głosujących, (jeden radny był nieobecny usprawiedliwiając swą nieobecność) 14 głosów padło na p. Józefa Mateję, a zatem Mateja został wójtem, na zastępcę Naczelnika gminy wybrano 14 głosami p. Jędrzeja Rafacza „Łukanusa“. Przysiężny wzgl. asesor został wybrany 14 głos. p. Jędrzej Staszel, Marków. Co dalej z tego wyniknie — niewiadomo. Nowa obrana Rada gminna z p. Mateją na czele, rokuje lepsze nadzieje niż poprzednio. Ano da się widzieć. *W. M.*

JORDANÓW, w styczniu 1927.

Z Nowym Rokiem odszedł na emeryturę dyrektor szkoły ludowej p. Wincenty Łabuda jeden z cichych działaczy społecznych, zasłużony pracownik oświaty człowiek wielce przysłużony dla Jordanowa. Nie za długo „Związek kształcącej się młodzieży“ przeważnie młodzież uniwersytecka uczci jego zasługi przez uroczysty wieczorek w którym weźmie udział całe obywatelstwo. P. Łabuda bowiem jest kuratorem tego związku, przez swoją wybitną pracę wielce przyczynił się do rozwoju tego towarzystwa; w dowód miłości i uznania dla jego zasług w ten sposób młodzież pragnie zadokumentować swą wdzięczność. Przy tej okazji wspomnę więcej o nim. Z Nowym Rokiem został przeniesiony także w stan spoczynku komendant P. P. p. P. Knysz, sumienny służbista uczciwy i gorliwy w spełnianiu swych ciężkich obowiązków — to też po trudach i znojach dla bezpieczeństwa i wygody drugich należy mu się zasłużony odpoczynek tembardziej, że w służbie pozostawał kilka lat dłużej, niż to przewiduje ustawa. Wybaczą mi ci panowie, że tylko tyle o nich wspomniałem, jednak brak miejsca nie pozwala na wyliczenie wszystkich zasług, co może w innej korespondencji uwzględnię. Ostatniemi czasy kwartet „Chóru akademickiego“ dał u nas gościnny występ na którym szkoda, że oprócz młodzieży seminarjum i kilkunastu gości nie mogło być więcej obywateli. Nie wiem czy zdarzy się druga sposobność aby móc usłyszeć śpiewaków tej miary jak Matuszyk, sławny i znany już w Polsce Żuczkowski, Pisarski, Ptasiński. W sobotę i niedzielę odegrano „Jasełka“ staraniem dyrekcji seminarjum, a siłami uczniów. W oba dni sala była przepełniona publicznością, wielu nie mogło z powodu braku miejsca być na przedstawieniu, to też słusznie domagają się powtórzenia „Jasełek“, które wypadły nadzwyczaj świetnie. Poszczególne role zostały odegrane przez uczniów i uczennice zostały z wirtuozją. Same „Jasełka“ to kombinacja z utworu Soleckiego wraz z częścią III i IV dorobioną przez prof. Żuka. Utwór jako całość cechuje bardzo dobry układ, szybka akcja, której treść odbiega w dużym stopniu od znanych wszystkim „Jasełek“, jest to jednak dobra strona, bo zmusza widza do ustawicznej obserwacji. Szereg nowości wprowadzonych zdobi niezmiernie sztukę, dalej szereg nowych osób, typów czyni ją oryginalną.

Wrażenie po tych „Jasełkach“ jest bez porównania większe, aniżeli po „Betleem Polskiem“.

Zdanie to potwierdziło dziesiątki osób, które były na ostatnich „Jasełkach". Jeszcze jedna zaleta utworu, to baczne zwracanie uwagi na momenta uczuciowe, które w pewnych punktach zmuszają do łez. Reżysowania tej sztuki podjął się prof Kursa Zadanie spełnił znakomicie. Umiał nadać właściwego tonu nowym osobom, wydobywając maksimum zdolności uczniów. Całość wypadła doskonale. Orkiestra podczas przedstawienia pozostawała pod artystyczną batutą prof. Żuka Rzęsiste brawa były najlepszą nagrodą dla wykonawców z których najlepszemi byli Grzywacz J, szatan, Mirek M, herod, Rudnicka Wisia syn heroda, Sobkowiczówna, Strzołkowski, Zajda Stosunkowo wielką rolę w akcji sztuki odrywa chór aniołów, który był wspaniały przez dobranie uroczych aniołków, które wzbudziły zachwyt u publiczności. Na pierwszy plan wysunęły się Zosia Szymczykiewiczówna, W. Rudnicka, J. Mazurkówna, Mrugaczówna Z reszty grających zwracali uwagę Mesner, Czeczutko, Knysz, Kukla T, Majeranowska, Warta, Rapacz. Tyle o przedstawieniu. Z podziękowaniem i prośbą o dalsze zwracamy się w kierunku dyrekcji. Wybory do rady miejskiej zostały już rozpisane. Z palcem na ustach trzeba czekać na wynik. Mk.

Wrażenia z wycieczki do Nowego Targu, na „Wystawę drobiu i królików".

Raduje się serce, raduje się dusza, — Gdy nasza wycieczka na wystawę rusza. — Idziemy po schodkach, prędziutko do góry — A tam cudny widok: gęsi, kaczki, kury. — Tutaj kogut pieje, dwa inne się biją, — Tam wygląda gąska z wyciągniętą szyją.

Kogut bez ogona z całej siły pieje, — Widać się mu dobrze na wystawie dzieje. — Pstrokate pantarki krzyczą w niebogłosy, — Bo nie wiedzą jakie czekają je losy. — A to wszystko razem tworzy chór wspaniały! — O małośmy wszystkie uszu nie zatkały.

Tu jastrząb drapieżnik siedzi zadumany, — Bo nie może przebić drutowanej ściany. — A na złość w sąsiedztwie siedzą piękne kury — I na swego wroga spoglądają z góry.

Tam rasowy królik na dół spuścił uszy — Tylko futro na nim błyszczy się i puszy. — Zaś małe króliczki w białe, czarne łatki — Jakby się nas bały, tulą się do matki.

A po drugiej stronie gołąbki gruchają, — A ładniutkie czubki na swych główkach mają. — Niektóre gołąbki mają „okulary", — A w każdej przegrodzie siedzi ich do pary.

I tak chodziłyśmy po całej wystawie, — Oglądając wszystko bystro i ciekawie. — Bardzo nam się tutaj, podobało. — Takich jak my widzów było też niemało.

I jesteśmy pewni, że w niedługim czasie — Dziwować się będą podhalańskiej rasie. — Króliki, pantarki, gołębie i kury, — Będą nosić ślady wysokiej kultury.

Z wystawy na jarmark co siły spieszymy — I tu nasze oczy czem innem cieszymy. — Przed każdym kramikiem co chwila stajemy, — Co nam wpadnie w oko wszystko kupujemy.

Warzechę dla mamy, dla brata koniki, — A zaś te łakome wolą smakołyki.

Choć kieszeń już próżna, lecz się nie smucimy, — Jeszcze sobie raźno w drodze zanucimy. — Żegnaj Nowy Targu, miasto powiatowe, — Wieziemy do domu pełną wrażeń głowę!

Uczenice szkoły pow żeńskiej w Zakopanem pod przew. W. Dańkowskiej naucz.

Z Polski i ze świata.

Wydanie sądom 5 posłów. 4 lutego w południe przystąpiono w sejmie do sprawy wydania 5 aresztowanych posłów. W imieniu Komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej sprawę referował poseł Dobrzański. Rozchodzi się o posłów Taraszkiewicza, Rak Michałjowskiego. Wołoszyna, Miotłę i Hołowacza. Są oni oskarżeni o to, że działając wspólnie z innemi osobami, brali udział w organizacjach komunistycznej partji polskiej, komunistycznej partji zach. Białorusi, oraz, że z polecenia centralnego komitetu tych partyj tworzyli równolegle pracującą grupę. oraz w porozumieniu z rządem ościennego państwa, przygotowywali bunt zbrojny, celem obalenia istniejącego w państwie polskiem ustroju społecznego i oderwania od Rzeczypospolitej części jej terytorjów. Referent stwierdził, że wszystkie czyny zarzucane powyższym posłom stanowią zbrodnię pospolitą mający charakter ciągły, że zaszło przychwycenie na gorącym uczynku. Przeciw wydaniu przemawiali posłowie Rogula. Schreiber (żyd) i Ballin, którzy wykazywali, że w tym wypadku nie przedstawiono komisji ani nazwisk, ani zawodu świadków, na zeznaniach których rząd się oparł Natomiast mowcy z prawicy wykazywali, że nie można się kierować nieusprawiedliwioną toleran-

cją wobec zdrajców stanu, że ważniejsza jest nienaruszalność naszych słupów granicznych, niż nietykalności poselskiej. Nakoniec marszałek Rataj zarządził głosowanie nad wnioskiem o wydanie posłów sądom. Głosowanie odbyło się imienne. Wszystkich posłów sejm wydał większością wahająca się od 159 do 165 przeciwko 86 głosom mniejszości przy 11-12 kartkach białych. Po ogłoszeniu wyniku głosowania komuniści i mniejszości narodowe urządzili na sali burzliwą muzykę, zaś pod koniec posiedzenia wyszli ze śpiewem z sali sejmowej.

Prezes Banku Polskiego p. Karpiński w następujący sposób określa sytuację finansową i falę zwyżkową dla złotego. Ostatnią zwyżkę złotego wytworzyło samo życie, gdy doszło do tego, że kursy po jakich prywatnie na giełdzie oddawano dolary były niższe od specjalnego kursu Banku Polskiego.

Jak długo będzie trwała zniżka, gdyż oddziaływuje tu cały szereg czynników, dziś nam niewiadomych: a więc dziś nie możemy wiedzieć, jaki będzie bilans handlowy Polski za kilka miesięcy, jaki będzie tegoroczny urodzaj, ile otrzymamy obcych walut z pożyczek zagranicznych i jakie tempo będzie miało całe nasze życie gospodarcze.

Niewątpliwie, że bardzo znaczna zniżka dolara mogłaby pogorszyć poważnie konjunktury wywozowe, zaś przywozowe ułatwić. Niewątpliwem jest również, że zarówno dla obrotów gospodarczych zagranicą, jak i wewnątrz kraju, najważniejszą rzeczą jest kurs stały, to też osiągnięcie tej stałości jest i będzie najusilniejszem dążeniem Banku Polskiego, jednakże z przytoczonych wyżej względów wynika, że określenie dzisiaj poziomu pożądanej stabilizacji jest w przedczesne.

Anglia robi ustępstwa w Chinach. Anglja przekonała się że z Chinami walczyć nie ma dostatecznych sił i zdecydowała się na inny kierunek polityki na wschodzie. Wszystkie koncesje gotowa jest odstąpić Chińczykom, zamieniając je na siedliska międzynarodowe, gdzieby i Chińczycy mieli swój udział w administracyi.

Co się dzieje w Chinach. Anglija trwa przy swoich propozycjach. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że rząd angielski w myśl uchwały rady gabinetowej zamierza pozostać przy propozycjach uczynionych rządom chińskim, a równocześnie rozwinąć umiarkowaną akcję celem ochrony życia i mienia swych obywateli w Chinach. Senzację wywołała tu wiadomość, że Japonja wysłała do portu chińskiego, Saso jeden krążownik i 4 torpedowce z załogą 500 żołnieży. Flotylla ta ma oczekiwać w porcie tym, rozkazów do wyjazdu w stronę Szanghaju. Prasa angielska z radością notuje fakt, że rząd włoski zamierza wysłać do Chin swój największy pancernik. — W łonie gabinetu powstała różnica zdań na temat czy kwestję rewolucji w Chinach należy przedłożyć przed forum Ligi Narodów. Za tą koncepcją wypowiedziała się dotychczas partja pracy. Lord Cecil i Grey przeciwstawiają się temu i uważają, że oddanie sprawy pod rozjemstwo Ligi Narodów byłoby wtedy aktualne, gdyby tego zarządał rząd kantoński. United Presse dowiaduje się, że departament stanu upoważnił amerykańskiego posła w Pekinie Mad Murraya, aby zaproponował stronom walczącym uznanie międzynarodowej koncesji Szanghaju za strefę neutralną, w obrębie której nie mogą się odbywać żadne operacje wojenne.

Brat prezydenta Litwy z rodziną wymordowani przez komunistów. W pobliżu Kiejdan, banda złożona z kilkunastu ludzi, zamordowała brata prezydenta republiki litewskiej Smetonę wraz z całą rodziną. Sprawcy dla zatarcia wszelkich śladów zbrodni podpalili dom, w którym dokonano morderstwa i zbiegli. Podejrzewają, iż morderstwo nie miało charakteru rabunkowego, a było popełnione z przyczyn politycznych jako zemsta za podpisanie przez prezydenta Smetonę wyroków śmierci na czterech komunistów.

Przygotowanie zamachu stanu w Niemczech. Powołanie do rządu gabinetu prawicowego wywołało daleko idące zaniepokojenie wśród lewicy niemieckiej. Wskazuje się na ożywienie w Doorn, w miejscu pobytu byłego cesarza, gdzie odbywają się tajne rokowania zmierzające do przywrócenia monarchji w Niemczech. Żona Wilhelma przybyła niedawno do Berlina, gdzie rozpoczęła narady z przywódzcami nacjonalistów. Zaczyna się mówić otwarcie o możliwości powrotu Wilhelma wprost do Berlina.

Niemcy przeciw Polsce. Gra polityczna Niemców zmierza do tego, by za każdą cenę „odzyskać", im kraje, które przyznano Polsce. Zmuszeni przez państwa zachodnie, uznali nietykalność granic zachodnich, nie chcieli jednak gwarantować granic wschodnich, bo właśnie dążą do ich przesunięcia. Dowodem tego dążenia tajne arsenały broni i amunicji, tajne organizacje wojskowe, liczne wycieczki sławne najróżnorodniejszych polityków niemieckich pod adresem Polski

W ostatnich czasach ważną się stała sprawa niemieckich fortyfikacyj, ciągnących się wzdłuż granicy polskiej. Niemcy twierdzą, iż mają one stanowić obronę przeciw ewentualnym wypadom, w rzeczywistości właśnie te twierdze są punktami wypadowemi do Polski. Nic więc dziwnego, że Polska energicznie domaga się ich zniesienia.

Zaczęły się rokowania; wysunięto trzy punkty: 1. Niemcy nie będą modernizować fortyfikacyj, 2. Niemcy nie będą już budowali nowych fortyfikacyj. 3. Zniszczą natychmiast te, które nie są zawarte w układzie i któreby ewentualnie później odkryto. W kwestyi tej zabiera też głos generał Dupont, były szef misyi francuskiej w Warszawie, który powiada: „Niemcy ani na chwilę nie pogodziły się z granicami, ustalonemi przez traktak wersalski. Co do swoich granic zachodnich, podpisały one rodzaj rozejmu, natomiast nie kryją się one bynajmniej z zamiarem wyrównania swoich granic wschodnich. Dążąc do tego celu, Niemcy nie przebierają w środkach, przedstawiając się jako ofiary niesprawiedliwości. Zachodzi obawa, aby pewne państwa nie dały się złapać na wędkę niemieckich twierdzeń i aby, będąc zmęczone długą wojną, nie uznały za rzecz możliwą zdobycie prowizorycznego pokoju kosztem Polski. Generał oświadczył, że zmiana wschodnich granic Niemiec byłaby okrutnym przestępstwem wydania na pastwę Niemców ziem odwiecznie polskich. Na oddanie tych ziem Polska nigdy się nie zgodzi, czego najlepszym dowodem jest ostatnia mowa ministra Zaleskiego. Polska powinna zostać nietykalna w swoich granicach i dlatego, gdyby Niemcy zechciały napaść na Polskę, powinna ona ujrzeć przed sobą twardą opokę nierozerwalnego sojuszu francusko polskiego„.

Następnie generał Dupont podkreślił, że Niemcy nie odważą się zaatakować Polski, dopóty, dopóki trwać będzie okupacja Nadrenii. Najskuteczniej można bronić Warszawy nad Renem, to też wojska francuskie powinny tam pozostać tak długo, jak pozwalają na to traktaty. Będzie to — kończył gen. Dupont — najlepsza obrona dla niej samej, a zarazem najskuteczniejsza obrona jej sojuszniczki Polski.

Rozporządzenie o przywróceniu ministerstwa poczt i telegrafów zostało już na mocy ustawy o pełnomocnictwach wydane. Ministrem poczt i telegrafów mianowany został poseł Miedziński, jeden z najwierniejszych przyjaciół marszałka Piłsudskiego.

Problem wschodniej Europy. Ze źle tajonem niezadowoleniem wspomina autor artykułu Bohemji (pisma Niemców w Czechach) o ostatniej deklaracji rządu polskiego pod adresem Berlina. Polska ich zdaniem stara się obecnie o szybkie i trwałe zbliżenie do Rosji Sowieckiej; a równocześnie dyplomacja angielska zabiega w Kownie o to, ażeby wciągnąć Litwę w orbite brytyjskich wpływów, zwróconych przeciwko Rosji. Moskwa zrażona jest do Litwy z powodu przewrotu Smetony, a możliwość poddania się Kowna pod wpływy Londynu denerwuje ją jeszcze bardziej. Stąd też możliwe jest zarówno zbliżenie litewsko-polskie jak i polsko rosyjskie. Niemcy nie zdecydowały się dotychczas dla dokonania wyboru pomiędzy Anglją a Sowietami. Wobec tego mogą się one znaleźć niebawem — po dyplomatycznej czy nawet wojennej rozgrywce — w obliczu takiej sytuacji, że zostaną odcięte od Rosji twardym pierścieniem porozumienia państw bałtyckich Litwy i Polski, lub tej czy owej konstelacji i oczywiście nie będą miały żadnej możności wyciągnięcia korzyści z nowego stanu rzeczy na wschodzie. Niemiecko polskich stosunków — kończy „Bohemja" nie należy traktować jako odrębny i samoistny problem, lecz w ramach polityki ogólno światowej. A w związku z tem Niemcy powinny raz wreszcie wybrać pomiędzy Anglją a Sowietami, aby zapewnić sobie zyski na przyszłość.

KRONIKA

Pierwszy krok ku uzdrowieniu Zakopanego. Zakopane jest chore. Zarazki gruźliczne walk i zacietrzewienia partyjnego, objęły cały jego organizm społeczny i grożą zupełnym rozkładem życia ekonomicznego i gospodarczego. Temperatura podnosi się z niesłychaną szybkością, a po rozwiązaniu rady gminnej rządy tak wyglądają, że śmiało można przystosować do obecnej sytuacji słowa: „Operacja udała się znakomicie, ale... pacjent zmarł"

Istotnie zamarł samorząd gminny, a nieprzyjemną woń postanowiono usunąć ściśle w myśl poleceń lekarzy, a więc w pierwszym rzędzie przewietrzyć izbę góralską.

W tym celu za poprzedniem zawiadomieniem starostwa nowotarskiego zwołanem zostało wielkie zebranie ludności góralskiej Olczy i Za-

kopane na dzień 6. lutego b. r. w sali Domu ludowego ul. Łukaszówki w Zakopanem, na którem ogół miał wyrazić swe stanowcze przekonania. Jak wiadomo orjentacja polityczna górali zakopiańskich nie była jednolitą, a czołowe stanowiska zajmowali ludzie wzajemnie się zwalczający. Zebranie miało na celu uzgodnienie działalności tychże osób i podporządkowanie ich pod opinję ogółu. Jak wielkiem zainteresowaniem cieszy się sprawa dowodzi fakt, iż górale zakopiańscy bojkotujący zwykle przeważnie wszelkie zebrania z powodu ciągłych a nieprzyjemnych walk tychże osób, na zebranie to stawili się ławą i zupełnie przepełnili salę, a rezolucje powzięte na zebraniu dają gwarancję, że duszna izba góralska zupełnie przewietrzoną zostanie na terenie Zakopanego. Podkreślić należy wielkie uświadomienie i zupełne poparcie tej sprawy przez ludność Olczy, która była licznie reprezentowana i wyraziła całkowite przyłączenie się do powyższej akcji. Zaznaczyć musimy, iż sprawy tej dokonali ludzie młodsi, którzy widząc niebezpieczeństwo grożące dla ludności naszej i pomyślnego rozwoju nie tylko jej ale całego Zakopanego, postanowili położyć kres wszelkim swarom i kłótniom, odtrącić wszelką partyjność, a przystąpić do życzliwej współpracy ze Związkiem Podhalan, z miejscową inteligencją, mieszczaństwem i klasą robotniczą dla dobra Zakopanego i Podhala.

Walne zebranie T. S. L. w Krościenku odbyło się w ubiegłą niedzielę. Koło, mimo drobnej liczby członków (zaledwie 60), — wykazuje ożywioną i wybitną działalność. Koło prowadzi Czytelnię i bibljotekę dobrze zaopatrzoną, gdyż liczącą 1800 dzieł, a przeszło dwa tysiące tomów. W bibljotece zasłużyły na pełne uznanie W. Panie Helena Faronowa i Stefanja Bogdańska. — Koło w ciężkich warunkach, gdyż w Krościenku brak inteligencji, urządzało zabawy, wieczorki, festyny, kwiatki, zdobyło parcelę na budowę własnego domu i zakupiło ośmdziesiąt tysięcy cegieł za 4.800 złotych na swe gniazdo.

Lwią część z tej sumy, bo przeszło 3.500 złotych ofiarował na ten dom z własnej kieszeni chlubnie znany z ofiarności na cele społeczne tutejszy mecenas Dr. Przybyło, który też stale kompletuje bibljotekę TSL. z własnej kieszeni.

Pan Dr. Przybyło wziął w tem sposób rekord ofiarności na cele TSL. na Podhalu i za tak hojny dar zasłużył sobie na publiczne podziękowanie.

Chlubnie również i szeroko znany z gościnności, zwłaszcza dla młodzieży, spieszącej w Pieniny, — krościeński ks. kanonik Bączyński przyrzekł na dom T. S. L., który ma być zarazem schroniskiem dla wycieczek, drzewo za darmo.

Prezesem tego dobrze pracującego i tak ofiarnością pracy społecznej przejętego Koła jest p. Heski. —

Oby wszystkie podhalańskie Koła T. S. L. mające czasem lepsze warunki, — wzięły sobie Koło Krościeńskie na wzór. *Zyg. Lub*

Kurs organizacyjny w Poroninie. Podhal. Sekretarjat okręgowy Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej oznajmia wszystkim stowarzyszeniom młodzieży męskiej w okręgu podhalańskim, że od 18—20 lutego br. odbędzie się organizacyjny kurs dla zarządów tychże stowarzyszeń w Poroninie.

Każde Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej w okręgu niech wyśle prezesa, sekretarza, skarbnika i kandydata na naczelnika sportowego na ten kurs. Zjazd do Poronina 17 lutego. Program kursu następujący: We czwartek 17. po południu przyjazd uczestników do Poronina i zapoznanie się wzajemne, przyczem druhowie z Poronina urządzą wieczornicę z obrazem scenicznym. Przez piątek i sobotę wykłady organizacyjne i ćwiczenia praktyczne. W niedzielę nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem, po południu zebranie uroczyste z zebranemi gośćmi z Nowego Targu, Zakopanego i okolicy. Utrzymanie i mieszkanie zapewnione. Na koszta utrzymania wpłacą kursiści po 3 zł. za te 3 dni po przybyciu do Poronina. Resztę pokryje Sekretarjat jener. Związku. Zgłoszenia kursistów należy nadesłać najpóźniej do 14 lutego br. do okręg. sekretarjatu na ręce ks. W. Bartoszka w Nowym Targu.

Czarnodunajecki patrjotyzm! W Czarnym Dunajcu w przeszłym tygodniu urządził nam ktoś bal. Dochód przeznaczony na budowę szkoły żydowskiej. Dotąd wszystko dobrze. Ale czy myślicie Szan. Czytelnicy, że nie było „patrjotów“, którzy zapłacili wstęp i bawili się aż miło? Nawet coś mówią o królowej balu i o 10 dolarach na ten cel. Nie będę wyliczał tych patrjotów, bo oni się sami muszą rumienić, bo na nasze cele, to ich niema. Ej kieby tak śp. Ciszek wstał dziś, tenby sie zapłakał nad tem patrjotyzmem. A domu ludowego w żaden sposób nie można sklecić.

Ważne dla wyjeżdżających do Francji. Rząd francuski zamierza z powodu przesilenia gospodarczego zmienić ustawę o immigracji robotników zagranicznych. W przyszłości robotnik będzie mu

siał posiadać własny paszport, gdy dotychczas wystarczał kontrakt z pracodawcą francuskim.

Nagrody i premje przyznane wystawcom na I. Podhalańskiej Wystawie Drobiu, Gołębi i Królików w Nowym Targu. Medal złoty C. K. H. D. Warszawa p. Głowińska Wanda za drób' O. Zw. T. H. w. Goł. Kraków Rekucki Franc. za gołębie. Tow. Hod. Drobiu Szymkiewicz Józef, Mroszczak Jakób, za króliki, Syweński Paweł, Węglarski Karol za gołębie, Komitetu Wystawy 5 Baon Sanitarny za króliki, Dębski Adolf, Futro Władysław za gołębie.

Medal srebrny D. O. K. V. Szymkiewicz Józef za gołębie, C. K. H. D. Warszawa Sikorski Marjan, za króliki i drób, Pawluśkiewicz Józef, za gołębie, O. Zw. T. Hod. Gołębi Kraków, Marcinów Zbigniew za gołębie. T. Hod. Drobiu Kraków, Węgrzynek Piotr za drób, Piekarski Adam, Ujwary Józef, Pawluśkiewicz Józef za króliki, Rubisiowa Rozalja za drób, Komitetu Wystawy Kamiński Wojciech, Eder Aleksander, za drób. Janisz Stan. Wojs Michał, za gołębie.

Medal bronzowy. D. O. K. V. Musiał Michał, C. K. H. D. Warszawa Ks. Dr. Karabula Fr. za drób, Szymkiewicz Ignacy za gołębie, O. Zw. T. Hod. Goł. Kraków, Krupa Jan, Sowiński Jan, Chodorowicz Mieczysław, za gołębie, T. Hod. Drobiu. Kraków, Watychowicz Jan, za drób, Komitetu Wystawy Kerth Otto za gołębie.

Dyplom hon. M. T. R. Kraków, Schmidtowa Klementyna za drób, Szymkiewicz Józef za ogólny stan hodowli.

Listy pochw. D. O. K. V. Jarosz Zygmunt. Cieślak Mieczysław za gołębie. C. K. H. D. Warszawa Działkowa Rozalja, Wsołowa Anna. Czubernat Jędrzej, Kolasowa Karolina, Patla Jan za drób. Futro Kazimierz, Rab Władysław, Jarończyk Aleksander. za króliki, Mangel Wilhelm, Bełdziński Mieczysław Wojtasiewicz Władysław, za gołębie, M. T. R. Kraków, Bryniarska Marja. Komperda Jan, Krzystyniak Wincenty za drób, Gunka Jakób za króliki. — (Ciąg dalszy nagród będzie w następnym numerze.)

Na prenumeratę złożył Michał Ciężczak z Stewens Point Wis 2 dol za r. 1927, Józef Harbut 2 dol na r. 1927. Ks. Pieczyński Fr. 2 dol. na r. 1927. Józef Bochniak 2 dol. na r. 1927, Ks Stanisław Błachuta 2 dol. na r. 1927.

Nowe złote monety. W Warszawie zostały wydane pierwsze złote monety 10 i 20 złotowe. Są one wykonane ze złota próby 900. Na przedniej stronie widnieje portret Bolesława Chrobrego w koronie, a w otoku napis „Bolesław Chrobry 1025 do 1925". Bank Polski wymienia obce monety złote na złote monety polskie.

Walne Zgromadzenie

— członków —

Powiatowego Koła Związku Inwalidów wojennych w Nowym Targu

odbędzie się w niedzielę dnia 27. lutego 1927. o g. 10. przed połud. w Nowym Targu w sali Sokoła z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie,
2) Odczytanie protokołu z ostat. Zgromadzenia,
3) Sprawozdanie kasowe,
4) Wybór nowego Zarządu,
5) Wnioski i interpelacje.

Sekretarz: *Al. Rybak,* *Prezes:* *St. Rajski.*

WALNE ZEBRANIE

Spółdzielni z ogr. odp. „Samopomoc" Inwalidów wojennych w Nowym Targu,

1) Zagajenie,
2) Odczytanie zatwierdzonego statutu
3) Przyjęcie nowych członków,
4) Wnioski i interpelacje.

Dyrekcja: *St. Rajski.*

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Berka w Nowym Targu